Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 56 — Kraków, piątek 11 marca 1921 — Rocznik XXX.

100 marek polskich miesięcznie
Zagranicą miesięcznie 160 Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256
Cena numeru 5 Mk
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codzień rano o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonpareiem 10 Mk, w nadesłanem 25 Mk. Głosy publiczne po 35 Mk za wiersz.

Podpisanie pokoju przed 20 marca?

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 9 marca.

Otrzymane tu dziś wiadomości oficyalne z Rygi brzmią **bardzo pomyślnie.** Rokowania toczą się **w przyspieszonem tempie** i istnieje uzasadniona nadzieja, że **prace komisyi redakcyjnej ukończone będą przed dniem 20 marca.** Podpisanie traktatu nastąpiłoby wówczas **w ciągu kilku dni** niezbędnych na wydrukowanie i zbroszurowanie tekstu układu. Pewne różnice zdań, jakie jeszcze wynikają, nie przybierają formy ostrej tak, że **w niczem nie wpłyną na tempo rokowań.** Obecnie **do żadnych poważniejszych zatargów nie dochodzi.**

Warszawa, 9 marca.

Z Rygi donoszą: Komisya redakcyjna konferencyi pokojowej przyjęła artykuł dotyczący **amnestyi** w brzmieniu uchwalonem przez komisyę prawną. Artykuł ten zabezpiecza amnestyę obustronnym obywatelom, karanym przez stronę przeciwną za przestępstwa polityczne. Komisya obradowała nad sprawą **zwrotu mienia kulturalnego,** przyczem delagaci bolszewiccy nie chcą wydać aktów, map i dokumentów, zawierających tajemnice wojskowe. W szczególności bolszewicy odmawiają wydania planów Brześcia i Modlina, plany te bowiem stanowią tajemnicę wojskową. Rzeczoznawcy bolszewiccy oświadczają, że mimo zamiarów pokojowych muszą być przygotowani **na wszelkie ewentualności.** Również nie zgadzają się na wydanie archiwów, dotyczących **walki władz carskich z ruchem rewolucyjnym w Polsce.** Delegacya polska ledwo zdołała przeprowadzić klauzulę o wydaniu archiwów, dotyczących **powstań polskich.**

Przed głosowaniem nad senatem

(PAT). **Warszawa, 9 marca.**

Dzisiaj rozpoczynają się wspólne posiedzenia wszystkich klubów, zajmujących **wrogie stanowisko wobec senatu.** Przedmiotem obrad będzie sprawa uzgodnienia taktyki w głosowaniu przy trzeciem czytaniu ustawy.

Sprawa Wilna

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 9 marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi spraw zagranicznych omawiano sprawę Wileńszczyzny. Część posiedzenia była tajna. Jak słychać, na tajnem posiedzeniu ze strony rządu miano oświadczyć, iż pewne mocarstwa wywierają nacisk na rząd polski w kierunku skłonienia go do zawarcia **unii federacyjnej z Litwą kowieńską,** która to unia objęłaby i Wilno. Na części jawnej posiedzenia stwierdzono, że rząd jak i Sejm nie zgadzają się na rozwiązanie sprawy Wileńszczyzny zapomocą arbitrażu, natomiast rząd polski gotów jest **do bezpośrednich rokowań** z Litwą kowieńską. Rozprawy nie ukończono i uchwały nie powzięto. Nastąpi to na jutrzejszem posiedzeniu komisyi.

Powstanie antybolszewickie w Rosyi

Ruch powstańczy rośnie

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Z Konstantynopola donoszą, że na granicy wschodniej Turkiestanu rozwija się ruch antysowiecki pod kierunkiem byłego emira Buchary. Ataman kozaków Dutow jest dowódcą jednego z oddziałów walczących przeciw bolszewikom.

Co donosi Moskwa

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Przejęto radio moskiewskie opiewające: Zapoczątkowane przez załogę „Petropawłowska" powstanie jest częścią **olbrzymiego planu prowokacyjnego,** który ma na celu wytworzyć trudności nietylko wewnątrz Rosyi sowieckiej, lecz rozstrzygnąć także sytuacyę Rosyi z punktu widzenia międzynarodowego. Na czele tego ruchu stoi były carski generał i oficerowie, popierani przez mienszewików i eserów. Radio zaznacza, że powstańcom kronsztackim brak aprowizacyi, a ich zapasy starczą zaledwie na trzy do czterech dni. Oficerowie mają przemawiać za oddaniem Kronsztadu Finlandyi, ale marynarze się temu sprzeciwiają.

Walka u bram Petersburga

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Z Helsingforsu donoszą, że między Kronsztadem a Petersburgiem **wre zacięta walka.** Marynarze kronsztaccy i robotnicy, osłaniani od Kronsztadu i Oranienbaumu przez „Petropawłowsk" i torpedowce, posuwają się w kierunku Petersburga. W Wyborgu słychać strzały armatnie.

Petersburg odcięty

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Łotewska agencya telegraficzna w Rydze donosi, że komunikacya telegraficzna i kolejowa między Petersburgiem a Pskowem **została przerwana.** Według rosyjskiej „Gazety Ryskiej" Psków został zajęty przez zieloną armię, a władze sowieckie obalone. Ze wszystkich stron napływają do Pskowa chłopi powstańcy.

Trocki dyktatorem

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Z Helsingforsu donoszą, że Rada komisarzy ludowych mianowała Trockiego dyktatorem, udzielając mu **władzy nieograniczonej.** Trocki miał już wyjechać do Petersburga.

Bombardowanie Petersburga

Sztokholm. (PAT). „Nordisk Press Centrals" donosi z Helsingforsu: Fińska „Notis Byran" donosi z Wyborga, że twierdza kronsztacka rozpoczęła **bombardowanie Petersburga** i jak można sądzić, używa w tym celu dział najcięższego kalibru.

Sztokholm. (PAT). W sprawie walk w Petersburgu donoszą, że Petersburg nie odpowiada na ogień działowy z Kronsztadu. Fortyfikacye na Krasnajagorka biorą udział w walce, ale z powodu mgły nie można stwierdzić, po czyjej stronie fortyfikacye walczą.

I w Syberyi rozruchy

Rewal. (PAT). Rząd sowiecki ogłasza, że mienszewicy i socyalrewolucyoniści usiłowali wywołać powstanie na Syberyi. Nadzwyczajna komisya w Tiumeniu zagroziła wszystkim powstańcom rozstrzeliwaniem i spodziewa się, że w ten sposób położy kres ruchowi.

Pochód powstańców na Petersburg

Gdańsk. (PAT). Wedle doniesień z Helsingforsu, 37 tysięcy marynarzy i wojska z garnizonu kronsztackiego podjęło pochód na **Petersburg.** Rząd sowiecki wysłał przeciwko nim pułk finlandzki i wojska fińskie, oraz trzy baterye artyleryi. Przy tak zwanej Warszawskiej Bazylówce nastąpiło spotkanie. Pułk finlandzki usiłował spędzić powstańców na lód. **Trocki objął dowództwo** przeciw powstańcom.

Wedle „Danziger Ztg" aresztowano w Rosyi w ostatnich dniach wielu **cudzoziemców,** między innymi znaczną ilość członków związku chrześcijańskiego. Do Petersburga i do Moskwy ściąga się wojska z całej Rosyi celem stłumienia powstania.

Sztokholm. (PAT). Wiadomość o zajęciu Krasnej Górki przez wojska rewolucyjne nie potwierdza się. Natomiast nadeszły nowe szczegóły o **ostrzeliwaniu Petersburga** przez forty kronsztackie. Po odrzuceniu ultimatum rozpoczął Kronsztad ogień wczoraj popołudniu. Ostrzeliwanie trwało do północy. Rozpoczęło się ono ponownie o godzinie 6 rano. Baterye nadbrzeżne odpowiadały. Sytuacya była zawikłana, ponieważ kilka fortów w okolicy Kronsztadu pozostało **w rękach bolszewickich.** Na ulicach Petersburga mają się rozgrywać **walki.** Wskazują na to, że proklamacye kronsztackie nie są więcej podpisywane przez gen. Kozłowskiego. Ruch pociągów między Petersburgiem a Moskwą odbywa się dalej.

Szczegóły walki w Petersburgu

Gdańsk. (PAT) Nadeszły tutaj następujące wiadomości o wypadkach w Petersburgu: **Powstańcy opanowali niektóre dzielnice miasta.** Walki uliczne prowadzone są przy pomocy karabinów maszynowych. W walce artyleryjskiej powstańcy górują nad wojskiem sowieckiem. Po przyłączeniu się załogi fortu Krasnaja Górka do powstańców kronsztadzkich artylerya kontrrewolucyonistów zmusiła fort Siestrowiec do milczenia. Marynarze kronsztadzcy ogłosili proklamacyę, w której oświadczają, że **albo odniosą zwycięstwo nad rządem bolszewickim, albo też zginą pod gruzami Kronsztadu. Kiereński oczekiwany jest w tych dniach w Rewlu.** Bombardowanie Petersburga trwało całą noc onegdajszą. Kronsztad rozwija propagandę antybolszewicką na własną rękę.

Państwowa rada finansowa

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Sejmowa komisya skarbowo-budżetowa uchwaliła powołać do życia **państwową radę finansową,** złożoną z 6 finansistów wybranych przez Sejm. Uchwały tej rady mają mieć charakter doradczy.

Reforma armii polskiej

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Sfery miarodajne opracowują szereg ustaw zasadniczych, regulujących budowę armii polskiej. W najbliższym czasie mają być gotowe projekty ustawy poborowej, ustawy pragmatycznej, o zespole oficerskim i urzędniczym.

Uwolnienie tow. Jaroszewskiego

Lwów. (Tel. wł. „Napzodu"). Tow. Jaroszewski został wypuszczony z więzienia z tem, że z powodu toczącego się śledztwa nie wolno mu wyjechać ze Lwowa.

Układy polsko-gdańskie

Gdańsk. (PAT) Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu gdańskiego oświadczył senator Lowelos w imieniu senatu, że rokowania pomiędzy Polską a Gdańskiem nie osiągnęły pozytywnego rezultatu, zwłaszcza w sprawach gospodarczych. Wobec tego władze gdańskie postanowiły zakupić zboże i ziemniaki. Niezależny socyalista Rahn zaproponował przeciw powzięciu w tym przedmiocie dalszej decyzyi, proponując odroczenie posiedzenia, dopóki partye nie zajmą odpowiedniego stanowiska w tej sprawie. Wniosek ten został odrzucony.

Antypolska prowokacya klerykalna w Sejmie

Ks. Lutosławski ma głos

W chwili właśnie, gdy **działacze plebiscytowi** na Górnym Śląsku wydali **publiczną odezwę**, w której nawołują, ażeby ze względu na drażliwość ludności ewangelickiej na terenie plebiscytowym — zmienić ustalone w drugiem czytaniu konstytucyi polskiej artykuły postponujące wyznanie ewangelickie (wczoraj właśnie wyjaśnialiśmy całą wagę tego postulatu) w chwili, gdy komisya konstytucyjna **cofa lub zmienia teksty**, o które chodziło ewangelikom — ks. Lutosławski oświadcza, że przy trzeciem czytaniu nadal obstawać będzie przy paragrafie o katolicyzmie kandydatów na Naczelnika państwa.

Oświadcza to nie w swojem imieniu wyłącznie. Nie. to wyznanie czy wyzwanie rzuca imieniem całego klubu endeckiego! Więc cała endecya idzie ślepo, posłusznie za tą postacią po jej obłędnej drodze!

Ks. Lutosławski wyrósł na **dyktatora endecyi**. Czemu? Oto poprostu dlatego, że za **nim, za jego pieśnią kruczą, idą roje księży sejmowych**, a to jest **spoidło, które zespala endecyę ze wszystkiemi klerykalnemi stronnictwami w Izbie, tak, że wyłamanie się endeków z pod komendy Lutosławskiego oznaczałoby utratę dla tej grupy dominującego wpływu** śród zastępów powyższych.

A więc? **Ażeby utrzymać się przy pewnych wpływach i sile endecya** (a mamy tu na myśli ludzi o pewnem wykształceniu, zdających sobie sprawę z tego, co czynią) **decyduje się na wszelkie kompromitacye** — (niech się kompromitują!) **decyduje się na akty, świadomie szkodzące Polsce** (a to już nie jest ich prywatną sprawą!).

Po cichu niektórzy sarkają podobno na ekscesy Lutosławskiego, — ale nie śmią przeciwko niemu otwarcie wystąpić. Pokątnie gdy ich przycisnie do muru ktoś bliski — robią zazenowaną minę — i na tem koniec!

Właśnie bliski druh endeków p. Niemojewski zaalarmował się tem, że ks. Lutosławski nie w jakiejś piśmie kościelnem, lecz w endeckiej gazetce dla „szerszych warstw“ poprowadził swoje przeciwinnowiercze ataki.

Niemojewski pisze między innemi:

„...nie bylibyśmy mieli nic przeciw temu, gdyby poseł dr ks. Kazimierz Lutosławski w piśmie kleru katolickiego staczał boje z innowiercami. Niechby sobie je staczał! To mu wolno. Ale gdy w Nrze 320 „Gazety Porannej“ („Dwugroszówki“) z dnia 14 grudnia w artykule „Odsłońcie przyłbicę“ rozpoczął tę wojnę, występując w organie politycznym demokracyi narod. i stronnictwa ludowo-narodowego, czyli poza progiem swego domku wyznaniowego, a na mównicy narodowej, musieliśmy w artykule pod nagłówkiem „W obronie tolerancyi polskiej“ założyć przeciwko temu protest.

Gdy to się stało, pewni członkowie demokracyi narodowej i stronnictwa ludowo-narodowego oświadczyli nam z **ubolewaniem, że postępowanie księdza Lutosławskiego, ich współstronnika, jest dla nich wielce przykre i że z tego powodu czynili mu srogie wyrzuty (??)**. Chodziło wtedy o to, iż ksiądz Lutosławski potępił działalność na gruncie polskim amerykańskiego stowarzyszenia „Ymca“, tak szanownego i tak zasłużonego. Protestancka Ameryka dokarmia nasze dzieci, my zaś mamy jej na to odpowiadać pogardą ich religii? Uspokajano nas tedy, że tego rodzaju wystąpienie księdza Lutosławskiego w organie stronnictwa ludowo-narodowego **więcej się nie powtórzy (?)**.

Tymczasem stało się coś znacznie gorszego. Bo oto w Nrze 44 „Gazety Porannej“ z dnia 14 lutego, więc znowu w organie narodowo-politycznym, a nie wyznaniowym, ksiądz poseł Lutosławski wystąpił z artykułem „Ostrzeżenie rodziców katolickich“. W artykule tym wystąpił przeciwko posyłaniu młodzieży katolickiej do gimnazyum imienia Mikołaja Reja w Warszawe i do szkoły w Klarysewie z tego powodu, że aczkolwiek w zakładach tych uczą katolików religii księża katoliccy, jednakowoż kierownictwo tych uczelń spoczywa w rękach innowierców. Przy tej sposobności ksiądz Lutosławski wygłosił w „Gazecie Porannej“ **bez jakiegokolwiek zastrzeżenia ze strony redakcyi następujące zasady**, stojące w rażącej sprzeczności z literą i duchem pokoju wersalskiego, podpisanego przez Polskę, i z uroczystemi deklaracyami, złożonemi w Paryżu przez szefa demokracyi narodowej, Romana Dmowskiego, a mianowicie, że:

1) kierownictwo szkół, do których uczęszcza młodzież katolicka, powinno pozostawać wyłącznie w rękach katolików, a nigdy innowierców;

2) młodzież katolicka nie powinna kształcić się w jednej szkole z młodzieżą innowierczą;

3) nie wolno w szkołach traktować z równym pietyzmem i szacunkiem wszystkich religii, gdyż jest to zasada protestancka, a nie katolicka.

Trzy tego rodzaju zasady, wygłoszone w organie poczytnym demokracyi narodowej i stronnictwa ludowo-narodowego, nie zaopatrzone restrykcyą redakcyi, nabierają cechy proklamacyi politycznej całego obozu.

I znowu nas zapewniano, że byłto tylko **wybryk osobisty** księdza Lutosławskiego, **że redakcya była zaambarasowana**, że znalazła się **w trudnem** wobec księdza Lutosławskiego **położeniu, i że zrobi się wszystko, aby takich wystąpień więcej nie było.**

Jeżeli księdzu Lutosławskiemu udało się wystąpić w „Gazecie Porannej“ z tak skandalicznemi pod względem patryotycznym tezami, to któż zaręczy, że niebawem nie wystąpi z szeregiem innych?...

Ksiądz Lutosławski ma stanowczo usposobienie Torkwemady. **To nie jest Polak, umiejący myśleć kategoryami narodowemi. To jest wałykańczyk z wieku XVII, który znalazł się przypadkiem w wieku XX i śród jego pokolenia.**

Czy nasza prasa narodowo-polityczna zdobyła się na to, aby w interesie naszego państwa oczystego skarcić szkodliwą działalność księdza Lutosławskiego? Nie. Ona milczy. My jednak milczeć nie będziemy i powiemy coś jeszcze, co może być dla całego obozu konserwatywnego bardzo przykre.

Wiadomo nam, że z jednej strony bolszewicy, a z drugiej strony Niemcy czynią wszystko, aby wywołać u nas wojnę domową, albo conajmniej groźne rozterki wewnętrzne. Wystąpienia księdza Lutosławskiego, który chce wywołać u nas wojnę pomiędzy katolikami i innowiercami, są pędzeniem wody na młyny naszych wrogów. Może ksiądz Lutosławski tego nie rozumie, ale w takim razie jako **polityk** jest **niepoczytalny. Miecz wpływów, którym się posługuje, jest bronią w ręku szalonego“...**

Tak charakteryzuje Lutosławskiego człowiek, który, powtarzamy, zabrnął przy cofaniu się... w sąsiedztwo endecyi; człowiek jednak nie należący do endeckiego stada i nie mający jego interesów stadowych, któreby mu kazały iść za głosem tego ultramontańśtwem upojonego „pasterza“.

P. Niemojewski jednak dawał naiwnie wiarę „dwugroszowcom“ i innym endekom, że zamkną usta Lutosławskiemu!

Gdy endecya rzuciła się na flukta demagogii klerykalnej — musi korzystać z takiego sternika, choćby łódź jej prowadził na najbardziej fatalne narty...

W sprawie stosunków polsko-czeskich

Czesi a Galicya Wschodnia

Interpelacya

posłów **Kunickiego**, **Regera** i tow. do p. ministra spraw zagranicznych w sprawie stosunków polsko-czeskich

Polska opinia publiczna jest głęboko zaniepokojona wiadomościami, które do Polski dotarły drogą czasopism zagranicznych, w szczególności francuskich. Mianowicie, czeski minister spraw zagranicznych, p. Benesz, powołując się na rozmowę swoją z polskim ministrem spraw zagranicznych, p. Sapiehą, oświadczył dziennikarzom francuskim, że jest **bardzo zadowolony z wyniku konferencyi z p. Sapiehą**. Jednocześnie pisma francuskie, a za niemi czeskie, doniosły, że p. Sapieha oświadczył, iż stosunki polsko-czeskie dadzą się ułożyć **w myśl polityki francuskiej**. Te obustronne oświadczenia podziałały bardzo zachęcająca na polityków i handlarzy czeskich, którzy poczęli wysyłać swych emisaryuszy do Polski: wysłali tu posłów, wysłali kilka misyi kupiecko-przemysłowych.

Niedawno znów w rozmowie z reprezentantem poważnej publikacyi „Agence economique et financière“ p. Benesz wypowiedział o Galicyi wschodniej kilka znaczących i uwagi godnych aforyzmów: „Eksploatacya nafty — mówił dosłownie — jest w Galicyi bardzo obiecująca. Ma jednak pewne trudności do przezwyciężenia, jakoto: zła komunikacya, no i pewne trudności polityczne. Coprawda, przy pewnej wytrwałości i przy zastosowaniu łagodnej perswazyi trudności te dadzą się pokonać. Co do **tej części terenów galicyjskich, która została ustąpiona nam, a mianowicie co do Borysławia i okolic, Francya może rachować na nasze najżyczliwsze współdziałanie“.**

Tymczasem p. Benesz co do Galicyi zadawalnia się widocznie tylko rolą i tytułem francuskiego „współprzyjaciela“ Galicyi, stwierdzając zarazem, iż „co doCieszyna, tj. co do Zagłębia, w którem leżą sławne kopalnie Dąbrowy i Sosnowca (? zapewne Dąbrowy i Karwiny), to różnice poglądów zostały załatwione. Sprawa jest definitywnie zamknięta“.

Sprawa Cieszyna jest zamknięta, otwarta jest zaś dla p. Benesza — Galicya.

Zainteresowanie p. Benesza dla spraw Galicyi, przychodzące właśnie w momencie konferencyi jego z p. Sapiehą, opinja jego o „politycznych“ trudnościach eksploatacyi nafty galicyjskiej, trudnościach, które jednak Czesi, przyjaciele Francyi, potrafią rozwiązać — wszystko to na baczną zasługuje uwagę, tembardziej, że jak skądinąd wiadomo, zainteresowanie się Galicyą p. Benesza nie jest tak niewinnej natury, jakby się zdawać mogło. Mianowicie **dnia 25-go lutego Defensywa zaaresztowała w Warszawie niejakiego Oldrzyka Dworzaka, Czecha, s ucha cza Wydziału prawnego Uniwersytetu warszawskiego za szpiegostwo wojskowe. Jak Dworzak** zeznał namówił go do szpiegowskiej służby szef **wywiadu przy legacyi czesko-słowackiej w Warszawie. Berouszek, interesujący się specyalnie Galicyą wschodnią.**

Zresztą jest publiczną tajemnicą **formowanie przez Czechów na ich terytoryum dwu brygad ukraińskich i gromadzenie węgla w czeskich magazynach wojskowych...**

Ponieważ opinia polska nie może się zgodzić z poglądem p. Benesza ani co do jego mieszania się w sprawy galicyjskich terenów naftowych, ani co do definitywnego zamknięcia sprawy Śląska Cieszyńskiego;

ponieważ okoliczności i warunki, w których czynił p. Benesz swoje wynurzenia, mogą wywołać wrażenie, iż p. minister Sapieha wszedł w Paryżu z p. Beneszem w rokowania, których **treść stoi w rażącej sprzeczności z opinią całego polskiego narodu co do stosunków polsko-czeskich.**

Podpisani zapytują:

1) Czy p. minister spraw zagranicznych jest skłonny natychmiast podać do publicznej wiadomości **dokładną treść swych konferencyi z p. Beneszem w Paryżu?**

2) Czy p. minister nie uważa za stosowne energicznem odparciem wynurzeń p. Benesza co do Śląska Cieszyńskiego uspokoić do głębi poruszoną opinię publiczną w Polsce?

3) Czy p. minister jest skłonny do poczynienia energicznych przedstawień u rządu w Pradze w sprawie uprawiania szpiegostwa wojskowego przez agentów rządu czeskiego w Warszawie i do zażądania natychmiastowego odwołania **p. Berouszka i opiekuna jego, kierownika** legacyi czesko-słowackiej w Warszawie?

Warszawa, dnia 8 marca 1921 r.

Z zaboru czeskiego

Bezrobotni i konsulat w Czechosłowaczyźnie

Kor. Ostrawa, dnia 4 marca 1921.

Po rozstrzygnięciu nieszczęśliwem o losach Śląska Cieszyńskiego pozostało w Czechosłowaczyźnie na Śląsku Cieszyńskim koło 600 wygnanych podczas plebiscytu robotników polskich, przeważnie górników, hutników i robotników przemysłu chemicznego. Utworzyła się komisya śledcza czesko-polska, w której skład weszli reprezentanci organizacyi zawodowych i władz. W komisyi śledczej zasiadają jeden reprezentant organizacyi zawodowych polskich, jeden za organizacye czeskie, starosta frysztacki, konsul polski a na czele komitetu stoi p. Dr. Müller. Zaczęto rejestrowanie bezrobotnych zapomocą specyalnych arkuszy, które wypełnili prawie wszyscy wygnańcy z wyjątkiem uchodźców w barakach oświęcimskich, którzy za poradą kil-

tu „mądrzejszych" towarzyszy i endeków kwestyonaryuszy nie wypełnili. Komisya śledcza czesko-polska badała wszystkie poszczególne wypadki co do wydalenia robotników z pracy, nawiązała kontakt z radami robotniczemi na kopalniach i we fabrykach, jak i również z przedsiębiorcami, by mieć jasny obraz, gdzie należy poruszyć sprężyny, aby wygnańców sprowadzić z powrotem do roboty. W poszczególnych wypadkach udało się komisyi wprowadzić robotników do pracy, zaś w innych wypadkach rozbija się sprawa o to, że poszczególne szowinistyczne jednostki z grona robotników czeskich stanowczo się opierają przyjęciu tychże i teroryzują ogół robotników. Rokowania trwają całe tygodnie i bezrobotni czekają na rozstrzygnięcie przez zgromadzenia ogólne robotników w przedsiębiorstwach.

Rząd polski, który jeszcze w listopadzie i grudniu płacił znikome zapomogi bezrobotnym polskim robotnikom, zaprzestał w grudniu wypłaty i blisko od trzech miesięcy żaden bezrobotny Polak nie otrzymuje żadnego wsparcia, wobec czego znajdują się rodziny tych ludzi w największej nędzy. Rząd polski stoi na stanowisku, że ci bezrobotni są **obywatelami czeskiego państwa** i rząd czeski ma się starać o wypłacenie im zapomóg. Ponieważ Polska i Czechosłowaczyzna żyją ze sobą w nieprzyjaźni, rząd czeski nie spieszy się z wypłacaniem zapomóg dla bezrobotnych wygnańców. O ile nam jest wiadomo, rząd polski nie uczynił ani jednego kroku u rządu praskiego, aby tenże na podstawie wzajemnej umowy zajął się i zaopiekował swoimi obywatelami polskiej narodowości, którzy nie z własnej winy postradali swój chleb.

Wogóle rząd polski niechętnie widzi polskiego robotnika ze Śląska, bojąc się jego socyalistycznego przekonania. I tak swego czasu była deputacya przemysłowców u rządu polskiego, która oświadczyła, że ani jednego robotnika ze Śląska Cieszyńskiego przyjmować do pracy nie będzie, bo to jest „zaraza i zmora czerwona", którąby mogła zarazić innych robotników. Akcyę przedsięwziętą przez czynniki socyalistyczne ze Śląska czeskiego o wsparcie dla bezrobotnych, paraliżują endecy ze Śląska Cieszyńskiego pod zaborem czeskim, którzy podają przeciwne relacye czynnikom rządowym w Warszawie i z nienawiści do socyalistów paraliżują w Warszawie każdy krok przedsięwzięty o wyasygnowanie potrzebnych sum na wypłacenie zapomóg bezrobotnym. Takie podziękowanie mają robotnicy polscy na Śląsku od tych, którzy ich prowadzili do walki o Śląsk Cieszyński.

Konsulat polski, który znajduje się w Boguminie, jest bezradnym wobec mas bezrobotnych, którzy codziennie zjawiają się w konsulacie i grożą rozbiciem konsulatu, jeżeli im się nie pomoże w ich nędzy. Na czele konsulatu stoi człowiek niedołężny i chwiejny, p. Jerzy Lechowski, który, zdaje się, nie podaje relacyi sprawiedliwych swojemu rządowi o tem, jaki jest faktyczny stan rzeczy na Śląsku, jakiej opieki wygnańcy potrzebują. Konsulat mieści się w nędznych trzech ubikacyach w hotelu „Lustig" w Boguminie, który to konsulat wygląda raczej na sypialnię, aniżeli na biuro zagraniczne republiki polskiej. Referat zapomogowy, na którego czele stoi tow. Bonczek, wcale nie odpowiada, bo nie jest odpowiednio zorganizowany. Taksamo niedołężnie prowadzi się wystawianie pasportów i wiz, niema tutaj żadnych norm i zupełnie chaotycznie się postępuje. Za wizę na jednokrotny przejazd z czeskiej części Śląska do Polski musi robotnik zapłacić 35 kcz. W pewnych tylko wypadkach jest ulga, żedaje się wizę na wielokrotny przejazd i to najwyżej na jeden miesiąc. Dalej jest ulga, z której tylko bardzo mało ludzi korzysta, że zniża się należytość za wizę na 17'50 kcz.

Toteż cały ogół robotników skarży się na te niesłychane stosunki w konsulacie polskim, domagając się ulg paszportowych. Niejeden z tutejszych robotników ma swoją rodzinę w polskiej części Śląska lub w Galicyi i musi każdym razem za przejazd płacić 35 kcz. To jest stosunkowo wielka suma, bo wynosi więcej niż połowę jego dziennego zarobku. Pomijamy przytem i tę okoliczność, że petenci o wizy i pasporty wystawać muszą całemi godzinami w ganku i czekać na wystawienie wiz. Traci przez to jeszcze nieraz zarobek jednej szychty i koszta podróży tak, że jedną wizę obliczyć może sobie robotnik na 120—150 kcz. To są wprost niesłychane stosunki, któreby przy energicznej postawie p. konsula Lechowskiego nie musiały być. Ale i ten referat jest źle i niedostatecznie zorganizowany.

To też powinna nastąpić gruntowna reorganizacya jednej z najważniejszych placówek „polskich w Czechosłowaczyźnie i nasi robotnicy domagali się już kilkakrotnie, ażeby konsulat był utworzony w Mor. Ostrawie, gdzie jest centrum przemysłowe, gdzie znajdują się wszystkie władze czeskie i gdzie jest najlepsze połączenie kolejowe z całego Śląska i Moraw. Rząd polski podobno zgodził się już na tę propozycyę i nakazał przeprowadzenie konsulatu do Mor. Ostrawy przy równoczesnem pozostawieniu filii konsulatu w Boguminie. Niewiadomo jednakowoż, z jakiej przyczyny konsulat nie przeprowadza się do M. Ostrawy. Konsulat w Mor. Ostrawie ma załatwiać sprawy obywateli polskich nietylko dla Śląska Cieszyńskiego i Moraw, ale równocześnie i dla Słowaczyzny, oraz dla Spisza i Orawy. Byłoby bardzo na czasie, aby nareszcie ustały takie stosunki niezdrowe i konsulat mógł rozpocząć działalność swoją w M. Ostrawie, przyczem spodziewamy się, że także wszystkie referaty konsulatu będą odpowiednio i lepiej zorganizowane, aniżeli w Boguminie.

k.—k.

UWAGI

P. Kazimierz Bartoszewicz jest Krakowianinem i dziennikarzem. Jako Krakowianin dobrze może wiedzieć, a jako dziennikarz bezwzględnie wiedzieć powinien, że „Kuryerek" jest to wygarnia kaczek, tem szybkorodniejsza, im jest czas gorętszy. „Kuryerek" niedawno zrodził kaczkę o tablicach z napisami „Niech żyje Lenin", noszonymi jakoby podczas manifestacyj strejkowych.

P. Bartoszewicz, pisujący listy z Krakowa do „Rzeczypospolitej" w Warszawie — jakby naoczny świadek to potwierdza...

Zdając sobie jednak sprawę, że obnoszenie takiej tablicy wywołałoby doraźną ingerencyę policyi, p. Bartoszewicz dodaje, że był to dla ogółu niezrozumiały napis żargonowy.

Przytoczyliśmy dwa powody na czele, z racyi których p. Bartoszewicz nie powinienby opierać się na wiadomościach kuryerkowych. Możnaby przytoczyć ponadto, że pracuje i jako historyk, a takiej pracy elementarnym warunkiem jest chyba krytyczna ocena źródeł. Wreszcie sądzimy, iż p. Bartoszewicz jest człowiekiem z takiem nazwiskiem, którego nie powinienby używać dla żyrowania cudzych bredni.

Na Górnym Śląsku

jest Polaków robotników w kopalniach i hutach 204.000 tj. 84%, Niemców tylko 34.000 tj. 16%.

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

PRZECŁAW SMOLIK
(CZESŁAW WROCKI)

Sześć lat na Dalekim Wschodzie

62

(Wspomnienia jeńca z niewoli rosyjskiej)

Na naszym statku, wśród tej pływającej małej Polski bywało przeważnie, tak, jak to bywa zwykle, w Polsce...

Dużo swarów, dużo zawiści, jeszcze więcej śmiesznej pychy, egoizmu i chęci wyzyskiwania wyłącznie dla siebie swej władzy i domniemanej wyższości, wynikającej zresztą z przypadkowego zbiegu okoliczności, dającego w ręce pewnym jednostkom siłę — więc i władzę nad tą małą społecznością tułaczą... Społeczność ta podzieliła się odrazu na trzy, a raczej cztery światy, najzupełniej sobie obce, a niekiedy nawet sobie wrogie, żyjące każdy odrębnym życiem na przydzielonej sobie przez „władców" części pokładów. Te cztery światy były: sztab, szary tłum oficerstwa polskiego, „cywilna banda" (!) z rodzinami i świat żołnierski. Nie było nikogo, ktoby umiał pogodzić ze sobą te światy i wytworzyć jakiś taki „modus vivendi" na statku. Jeszcze o jednym świecie — piątym z rzędu wspomnieć zapomniałem, świecie istotnych panów naszego życia na statku, t. j. o oficerach angielskich, należących do stałej załogi statku... Marynarze okrętu — malajczycy i chińczycy — i obsługa kuchni, kabin pod pokładem i kajut, również z malajczyków i chindusów złożona, nie mogą być obok tamtych „światów" postawieni, gdyż grali oni rolę raczej sprzętów i maszyn, niezbędnych na statku, lecz pozbawionych jakichkolwiek praw i ambicyi wśród danego środowiska. Anglicy trzymali się dumnie, sztywnie i zdaleka, jak istotni władcy... „Sztab" byłych „Wojsk polskich we Wschodniej Rosyi" komenderował, rządził, a przeważnie krzyczał, zrzędził i „robił władzę". Naczelnik wojskowej misyi z kraju generał B. nie szczędził dobrej woli i wysiłków, ażeby te światki polskie utrzymać w ryzach i zgodzie, ale nie mając wśród żadnego z nich dość ludzi, którzyby chcieli zrozumieć i poprzeć jego dobre intencye i wysiłki, nie wiele mógł zrobić. Dla oficerstwa, owych resztek syberyjskiej formacyi, którym udało się szczęśliwie uciec przed ciężkim losem całej masy W. P., która to masa wypełniła do końca rozkazy swego wodza i wzięła na swe barki ciężkie brzemię warunków kapitulacyi pod Klukwienną i niewoli — dla tego oficerstwa na statku generał B. był nie przedstawicielem Rzeczypospolitej i zbawcą ich, ale obcym „intruzem" wśród nich, przysłanym z Warszawy i mającym jeszcze na dobitek nie wiele uznania dla ich „bohaterstwa", „męczeństwa" i wysokich rang. Naturalnie, byłbym wielce niesprawiedliwym, jeślibym zapomniał dodać, że, jak to zwykle bywa, właśnie ton tak wśród sztabu, jak i wśród reszty oficerstwa na statku, nadawała mniejszość, czyli pewna grupa, która z niesłychaną dumą obnosiła po pokładach swoje wysokie rangi, jak obnosiła je i po brukach miasta Nowo-Nikołajewska. Grupie tej było widocznie zbyt trudno pogodzić się ze swą nową rolą li tylko podrzędnych pasażerów, więc próbowała ona rządzić po swojemu. Charakterystycznym dla tej właśnie grupy był nadzwyczajny pomysł przecięcia za jednym zamachem tego „gordyjskiego węzła", jakim było na statku ogólne niezadowolenie mas, duszących się pod pokładem i żywionych przez Anglików istotnie niedostatecznie i niehygienicznie; było to jeszcze w Nagasaki, gdy kwestya polepszenia warunków bytu pod pokładem, zwłaszcza w kabinach kobiet i dzieci, przez urządzenie elektrycznych wentylatorów i pomp dla powietrza, jeszcze nie była ostatecznie rozstrzygnięta. Wówczas to nasi gorliwi „sztabowcy" zażądali od śmiertelnie o życie swych dzieci zaniepokojonych matek podpisów pod ułożoną przez siebie deklaracyę, stwierdzającą najzupełniejsze ich zadowolenie z warunków bytu na statku i żądającą jak najrychlejszego wysłania statku w dalszą podróż do kraju, grożąc im — w razie odmowy podpisu na deklaracyi — wyrzuceniem ze statku w najbliższym porcie. A należy tu jeszcze dodać, że panowie ci zajmowali wygodne kajuty na górnych pokładach wraz ze swymi rodzinami — niektórzy z nich zresztą młodzi i bezżenni — i korzystali ze stołu pierwszej klasy! Tak pod względem pomieszczenia, jak i wiktu panowała na statku jakaś średniowieczna, brutalna kastowość, i ona to rozdzieliła tę małą polonię na wrogie sobie obozy. Sztab, złożony z kilkunastu oficerów, zamieszkiwał kajuty pierwszej klasy i jadał przy stole w sali jadalnej z oficerami angielskimi, korzystając z wiktu pierwszej klasy. — Kajuty drugiej klasy zajmowała grupa, złożona z kilkunastu wyższych oficerów i starszych lekarzy z rodzinami i ci znów mieli osobny dla siebie wikt drugiej klasy. Oficerowie niżsi i rodziny ich, zajmujący kabiny pod pokładami, mieli stół osobny, oficerski, znacznie gorszy i bardziej skąpy od tamtych dwóch, więc trzeciej klasy. — Jeszcze gorszym był wikt żołnierzy (czwarta klasa!), który dzieliły z nimi kobiety i dzieci, nie mające praw do korzystania ze stołu oficerskiego. Najgorszym było pomieszczenie i wikt „cywilnej bandy" — zwłaszcza jej brzydkiej połowy, która na statku stale głodowała, więc **klasy piątej!** Więc pięć klas, pięć kast — wśród grupy obywateli demokratycznego i republikańskiego państwa — na przestrzeni kilkuset kwadratowych metrów! Wszakże — jeżeli szło o oszczędność tak co do miejsca, jak pracy i pieniędzy, to w interesie właśnie tych ludzi było stworzyć jedną wspólną kuchnię dla wszystkich i jeden wikt! — Rozpisałem się nieco szerzej o tej karcie z dziejów odyssei garstki polskich tułaczów, pomimo, że radbym o niej jak najrychlej zapomnieć, bo zdaje mi się, że jest ona dla historyi współczesnej Polski także sui generis typowym dokumentem...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z okazyi strejku

Tygodnik „Rząd i Wojsko" zamieszcza następujące uwagi:

Wybuch strajku kolejowego, militaryzacya kolei idąca za nim w konsekwencyi, a następnie demonstracyjny strejk powszechny — bez względu na to, czy strejki miały czy nie miały powodzenia, — są to zjawiska poważne w naszem życiu państwowem. Są one symptomatami niedomagania naszego organizmu społecznego i państwowego. Dlatego nie trzeba traktować ich agitacyjnie, nie trzeba wyłącznie korzystać z nich jako z okazyi do walki politycznej przeciw lewicy, czy przeciw prawicy społecznej — za, czy też przeciw rządowi. Nie trzeba również zadawalniać się tanią pociechą, że jest to jedynie konsekwencya wrogiej agitacyi zewnętrznej, — bo jakkolwiek agitacya ta niewątpliwie działa zapobiegliwie, to jednak fakt, że zdobyła ona sobie posłuch, świadczy o nienormalnym stanie naszego podłoża społecznego.

Strejk kolejowy groził już od dłuższego czasu. Najbardziej „prawicowo" usposobiony człowiek musi, że podatnym dlań podłożem jest kolejarz polski, który otrzymuje pensyę od 4 i pół do 10 tysięcy marek, a nie otrzymuje należącej się mu aprowizacyi. Jeśli wstrzymywany był on aż dotąd, to było to niewątpliwą zasługą Związku kolejarzy. Znaną jest zasada, że dobrze zorganizowany robotnik rzadko strejkuje, bo wie, że bez tej ostateczności organizacya potrafi wywalczyć mu poprawę bytu. Liczył widocznie na to Związek kolejarzy i chciał bez strejku zrealizować postulaty swych członków. Miał obietnice, czynił zabiegi o ich urzeczywistnienie. Ale zabiegi te nie mogły doczekać się choćby częściowo zadawalniającego skutku.

I wytworzyła się sytuacya znamienna. Z jednej strony prawicowe czynniki i ich ekspozytury w rządzie niechętne były temu, by spełnić postulaty robotników i wzmocnić w ten sposób zaufanie do normalnego ruchu zawodowego, z drugiej żywioły komunistyczne podważały coraz bardziej wśród robotników autorytet Związku, występując przeciw jego „oportunizmowi" i „ugodowości". Próba, czy stosunki społeczne w Polsce dość są dojrzałe i normalne, która w ten sposób siłą rzeczy stała się kwestyą dnia — wypadła, niezbyt pomyślnie. Robotnik okazał, że nie dojrzał jeszcze do tego, by czuć zaufanie do zorganizowanej akcyi, rząd zaś utracił sposobność normalnego regulowania zadrażnień za pośrednictwem czynników od powiedzialnych. Zaczęty się „dzikie" strejki robotników warsztatowych, za nimi poszedł dziki strejk maszynistów, a za nim Związek proklamował strejk ogólny, bo uległ obawie o swą popularność i o to, by nie stracić kontaktu z masą, wymykającą się z pod jego dyrektyw. Jak zwykle bywa w takich wypadkach, spotkały się interesy skrajne: anarchizującej demagogicznej lewicy, której nie zadawala systematyczna, zorganizowana akcya — i skrajnej prawicy, której solą w okujest zawsze wszelka organizacya robotnicza.

A rząd?

Rząd chwycił inicyatywę w ręce dopiero po faktach dokonanych. Zobaczymy, czy chwycił ją dość silnie, by sytuacyę opanować, a nie pozostać w tyle poza rozwojem wypadków.

Bo militaryzacyą kolei sprawy się nie załatwi — z tego zdaje sobie sprawę każdy, kto nie chce się upajać frazesem o „silnej ręce". Jest to tylko doraźne zapobieżenie bezpośrednim skutkom kryzysu. Rada na zło leży w tem, by ukrócić zwyżkę drożyzny. Otóż do chwili strejku rząd zdobył się w tym względzie tylko na szumne odezwy. Na czyn, na aresztowania paskarzy, zdobył się dopiero po strejku — niewątpliwie pod jego wpływem. Rada na zło leży także w poprawie bytu pracowników — rząd o powiększeniu mnożnika zaczął mówić również pod wpływem grozy strejku. I każdy nie biorący udziału w walce, np. urzędnik, oficer, pracownik państwowy, cieszac się z czynnej walki z drożyzną lub podniesienia mnożnika płac, mimowoli zasługę tej inicyatywy przypisuje nie rozumnej, planowej pracy rządu, lecz akcyi strejkujących robotników.

Jakież stąd konkluzye? Powrócić tu musimy do stale przez nas powtarzanego programu wewnętrznego. Na plan ten rząd nie zdobędzie się, zanim nie znajdzie sposobu oparcia się o silne czynniki polityczne, o zwarty blok stronnictw, które taki wspólny program potrafią wypracować. Tylko w tych warunkach możliwe staną się rządy energiczne i zdecydowane, obliczone nie na dnie, lecz bodaj na miesiące. Program ten musi objąć sprawy skarbowe, aprowizacyjne i sprawy administracyi państwowej. Obecny szef rządu jest niewątpliwie człowiekiem, po którym programu takiego i rządu w myśl jego zorganizowanego spodziewać się można.

Bez programu tego będziemy mieli tylko akty doraźne, które zapobiedz mogą złu na krótką metę, ale niedomagań społecznych leczyć nie będą.

Adam Płomieńczyk.

Konieczność przyspieszenia gospodarczej organizacyi proletaryatu przemysłowego

Napisał Dr Daniel Gross (Biała)

I.

Narzekają robotnicy ustawicznie na codziennie wzrastającą straszną drożyznę nieodzownych środków do życia. Wyzywa się i wyklina paskarzy tak miejskich jak i wiejskich, w czambuł potępiamy wszystkich małorolników i wielkorolników, że przez lichwiarskie coraz to wyższe ceny odbierają robotnikowi możność kupienia sobie chleba, ziemniaków, mięsa, tłuszczów i nabiału. Klniemy na czem świat stoi i oglądamy się na pomoc od rządu.

Uchwalamy rezolucyę, wysyłamy telegramy, deputacye do ministrów, rząd wydaje ustawicznie dekrety, a tymczasem coraz większa drożyzna i coraz nieznośniejsza bieda.

Czy robotnicy, poza oglądaniem się na rząd i narzekaniem, nie mogą sami sobie zupełnie dopomódz?

Nim sobie na to pytanie odpowiemy, szukajmy za przyczyną stale wzrastającej drożyzny czyli za brakiem stałych cen.

Jest rzeczą wiadomą, że z powodu zniszczenia gospodarstwa przez wojnę i przez nieurodzaje jest produktów mało, że surowce są droższe, płaca robotnika jest wyższa i wogóle koszta produkcyi są wyższe. Te wszystkie przyczyny uzasadniają wysoką cenę towaru, ale wcale nie usprawiedliwiają podwyższenia ceny z dnia na dzień.

Ruchy cennikowe są co kilka miesięcy — czemuż przez czas stałych cen roboczych niema stałych cen produktów. Czemuż po żniwach, gdzie koszta produkcyi zboża są już ustalone, niema stałej ceny sprzedaży tego zboża? Czemuż to zboże z tygodnia na tydzień wzrasta o 30, 40 i 100procent a nawet o kilkaset procent wyżej od ceny pierwszej? Czemuż mleko w przeciągu 1 miesiąca z 10 mk skacze na 20 i 30 mk, a jajo z 4 marek na 10 i wyżej?

To samo dzieje się z ziemniakami, mięsem, suknem, płótnem itd.

Jest usprawiedliwione, że ceny są stosunkowo wysokie jeżeli koszta produkcyi są znaczne, i temu, o ile stosunek jest dobrze obliczony t. j. zysk kapitalisty nie jest nadmierny, przeciwdziałać nie można, bo by inaczej produkcya się nie opłacała.

Nieszczęściem jednak jest — a tego sfery mniej zamożne spokojnie znieść nie mogą — że cena towaru skacze w górę, choć koszta produkcyi się nie powiększyły. Nieszczęściem, że cena nie stosuje się do kosztów produkcyi, tylko jest wynikiem stosunku podaży i popytu. Tak było przed wojną i tak niestety jest dalej i teraz, tylko, że przed wojną z powodu wielkiej podaży a małego popytu była konkurencya między producentami i kupcami, więc ceny były niskie. Dziś zaś z powodu małej podaży a wielkiego popytu i konkurencyi między odbiorcami, ceny są wysokie i skaczą, bo podaż jest coraz mniejsza.

Powodem tej morderczej i zbrodniczej drożyzny jest tedy nadzwyczaj wielkie zapotrzebowanie czyli wielki popyt a stosunkowo mała ilość produktów czyli mała podaż i że ceny są ustosunkowane do podaży i popytu a nie do kosztów produkcyi.

Stosunek ten gorszy i bardziej niebezpieczny jest przy nieodzownych do życia ziemoipłodach, aniżeli przy produktach przemysłowych. Żywność muszą mieć wszyscy i to codziennie, dlatego popyt odnośnie do środków żywności jest największy, tembardziej, że i zwierzęta konkurują z ludźmi o udział w środkach żywności. Wiemy, że niejeden rolnik daje bydłu rogatemu i nierogatemu mleko i tuczy zbożem względnie ziemniakami, bo później za mięso otrzyma lichwiarskie ceny.

Wobec wielkiego popytu i małej podaży rozgrywa się walka czyli licytacya między konsumentami z czego korzysta producent i handlarz, który osiąga możliwie najwyższe ceny a towar otrzymuje tylko ten, kto dał najwyższą sumę pieniężną.

Robotnik chcąc w tej walce konkurencyjnej utrzymać się przynajmniej przy suchym chlebie, pozostawiając bogatym walkę o tłuszcz, mięso, drób, nabiał i t. d., prze ustawicznie na swego pracodawcę o podwyższenie płacy, a otrzymawszy większą ilość mareczek, rusza znów na licytacyę z bogatym — i znowu przegrywa, bo bogaty ma jeszcze więcej pieniędzy. Jak robotnik przynosi na targ dziesiątki, to bogaty setki, jak robotnik ma setki, to bogaty ma tysiączki i t. d. Rolnik, który brał za mąkę 5 marek za kg, a za jajo lub za litr mleka 1 markę, bierze później za mąkę 10, 20, 30 a nawet już 100 marek za kilogram — a za litr mleka 2, 5, 10, 15 a nawet już teraz 25 i 30 mk. Robotnik fabryczny nie może podołać przy tej licytacyi cen żądać ciągle większej płacy.

Układy robotnika o podwyżkę trwają tygodnie i miesiące, gdy tymczasem rolnik odnośnie do ziemiopłodów a fabrykant i kupiec odnośnie do produktów przemysłowych bez jakichkolwiek układów i bez terminu może z dnia na dzień przez noc cenę towarów podwyższyć.

Nadto podwyższenie płacy może iść tylko do pewnej granicy i mieści w sobie niebezpieczeństwo bezrobocia.

Należy bowiem mieć na uwadze, że konsument w pierwszym rzędzie wydaje pieniądze na środki żywności a dopiero resztą pozostałą płaci produkta przemysłowe.

Im droższe produkta przemysłowe, tem mniej się sprzeda. Stagnacya w zbycie chleba i ziemniaków nie nastąpi, natomiast może wcześniej czy później nastąpić stagnacya w zbycie produktów przemysłowych co znów musi pociągnąć za sobą bezrobocie we fabrykach.

Dlatego przedewszystkiem robotnik fabryczny musi się ocknąć i zawołać: Precz z ustalaniem ceny wedle podaży i popytu! Cena niech będzie ustalona wedle kosztów produkcyi i niech będzie możliwie jak najdłużej stałą. Precz z licytacyą między konsumentami.

Przedewszystkiem należy usunąć licytacyę o środki żywności u rolnika.

Robotnik nie tylko dlatego płaci wyższą cenę, że staje z nim do licytacyi bogaty, ale także dlatego, że staje z nim do licytacyi drugi robotnik. Dlatego też instynktownie tworzy się teraz powszechne konsumy. W miejsce bijących się ze sobą ludzi o towar występuje zarząd konsumu, albo związki konsumów w imieniu dziesiątek i setek tysięcy ludzi. Powinien tedy każdy robotnik być w organizacyi konsumowej, by wykluczyć licytacyę między robotnikami.

Jeżeli robotnicy są jako konsumenci zorganizowani, to nietylko między sobą nie walczą przy nabywaniu środków żywności, ale nadto występują do walki z bogatymi nie pojedynczo lecz łącznie, jako organizacya dziesiątek i setek tysięcy.

Ta organizacya musi jednakowoż mieć fundusze, bo bez pieniędzy nie może konkurencyi z bogatymi wytrzymać. Robotnik musi tedy udział swój podnieść do wysokości miesięcznej płacy, żeby konsumy miały do zakupna z góry — pieniądze. Dziś banki są okropnie drogie, nieraz procent, prowizya i przekazy dochodzą do 16 i 18 procent, a nadto konsumom nie kredytują.

Jeżeli robotnicy chcą, by wywalczona płaca nie została przez pośredników, banki, handel i producentów a przedewszystkiem producentów-rolników zniweczona, to muszą dać konsumom fundusze, by przy licytacyi we walce z bogatymi i ich organizacyami, wobec rolnika, gdzie chodzi o chleb, ziemniaki i tłuszcze, się utrzymały na powierzchni.

Konsumy tworzą po otrzymaniu funduszów towarzystwo zakupu i swój własny bank.

O przyszłość naszej waluty

Napisał **Dr Józef Drobner**

IV.

By módz wyłożyć zbożem na żądanie za okazaniem znaku pieniężnego jako przekazu, należy je zawsze mieć w swym zapasie, w swojem władaniu. Lecz tworzyć zapas, nie znaczy to jeszcze, by zboże stale leżało na składzie w swej identycznej postaci, jak owe zapasy giełdowe dla spekulacyi w terminowym handlu, lub owe znane holenderskie kawy, powstrzymywane przez lata na składzie, by nie psuć ceny. Przy gatunkowych wartościach nie szkodzi fluktuacya, ni ciągła wymiana dóbr w przechowaniu, byleby ich zapas był dostatecznym i trzymał się normy. Pomyślmy źródło, które nie jest nigdy w stanie spoczynku. Jak ów zapas wody, który wypływa, stale zastępuje nowy źródlany przypływ, tak w skarbcu złota i w spichlerzach państwa nie zginie nigdy mimo fluktuacyi podstawowa zawartość kruszcu ani zboża. Albowiem treścią przechowu jest zawsze jakość i ilość, gatunkowe cechy, względnie zbiorowość dóbr, nie zaś to samo, identyczne dobro.

Więc ze skarbowych spichlerzów tworzonych przy województwach, z centralnym organem: urzędem wyrównawczym i miejscowymi składnicami w miastach i gminach zbornych, powstać ma ta nowa mennica państwa. Tam drogą sekwestru czyteż wykupu, wpływać winno zboże, którego zapas ma się stać podstawą naszej waluty. Kto je dobrowolnie złoży w składnicy, ten oszczędzi sobie opłat na sekwestr czy administracyę, co chyba wielu skłoni własnowolnie do bezpośredniej odstawy. Niejeden wniesie ochotniczo zboże, by w krótszej drodze uzyskać niezbędne środki obrotu, lub też to uczyni dla oszczędzenia wydatków na przewóz, na komisowe, faktorne, na proces, na pośrednika w tem czy innem stadyum i t. p. A skoro składnice wydawać będą zboże swe w zasadzie jedynie tylko za złożeniem ceny w znakach pieniężnych, przeto równocześnie tym samym aktem osiągnie się różne godziwe cele, z których każdy będzie spełniał odrębne społeczne zadanie i gospodarczo będzie rozwiązywał jedną z tych wielu ogromnych trudności, które przy dalszem zatrzymaniu hasła: — pieniądz za złoto, — stałyby się wkrótce przyczyną zguby dobrobytu państwa, a przez to samo przyczyną utraty niezawisłości jego gospodarczej i politycznej.

Składnica zbożowa już jako organ rozdzielczy, nie zborny, w myśl rozporządzeń rządu i normalii wyrównawczego urzędu, a wskutek zlecenia wojewódzkiego spichlerza, wypłaci złotem każdą sztukę naszej nowej waluty, zgodnie z zapodaną na niej wartością. Cóż lepiej uchyli możność wyzysku i pasożytnictwa, paskarstwo zbożem, łańcuszkowy handel, jak ta wypłata bezpośrednich czeków na zboże składnic, czeków uzyskanych w zamian za pracę, w zamian za produkcyę, w drodze tej jednej czynności wymiany, za pośrednictwem tego jedynego łącznika wszelkiej twórczości z konsumcyą, tego łącznika, który cały dzisiaj skomplikowany system kredytowy sprowadza łatwo i najkrótszą drogą do przedłużenia surowej wymiany o jeden tylko, a konieczny szczebel. To rozwiązanie kwestyi walutowej zgadza się z każdym społecznym systemem, zostawiającym objawowi woli, osobistemu władztwu całą sferę potrzeb, czyli swobodę ich zaspakajania, zgadza się przeto i z uspołecznieniem wszelkiej produkcyi nawet w socyalistycznym ustroju.

Przez monopol skupu i handlu zbożem rząd sparaliżuje wszelkie paskarstwo. Skoro każdy zyska możność nabycia zboża ze składnicy, producent będzie skazanym na wykup przez wojewódzkie spichlerze. Zatrzyma wówczas te tylko ilości, które mu będą niezbędne, a resztę pozbędzie chętnie na rzecz monopolu. Właściwie bowiem przez to przeniesienie niczego jeszcze nie sprzeda i wcale żadnej nie pobierze ceny, otrzyma tylko za zboże w naturze toż in offigie, papier, znak pieniężny, wyobrażacza tej ilości zboża, jakiej dostarczył. Mamy tu wymianę na przyszłe dobra, typową dla wszystkich form kredytowych, mamy przedłużenie zdolności kupna nowych dóbr i postęp w zaspakajaniu potrzeb. Mamy przekazanie sił jednej chwili na późniejszy okres, zbliżenie czasu, miejsca i zasobów produkcyi i konsumcyi, więc udogodnienie wysokiej miary i nowe zdobycze sił kulturalnych. W tym to stanie rzeczy pozna producent, że wszystko co zdoła wydobyć z ziemi i pracy, zależy, — jak w Małopolsce dzisiaj przy uprawie monopolowych tytoniów, — od własnej jego sprawności i będzie słusznie w swojem rozważaniu brał pod uwagę jedynie wydatność swojej produkcyi i ze spekulanta stanie się kalkulantem, intenzywną pracą podbijającym dane mu warunki ceny skarbowej. To zaś uwolni państwo od koercyi, od kar, sekwestru, od wszelkich przymusów i egzekucyi, a obywateli od przerostu władzy bez równoważnych społecznych korzyści.

Państwo mające monopol zbożowy na skup i handel, pokieruje sprawą swego wywozu i przywozu z zewnątrz według swych potrzeb. Więc wyrówna braki, usunie nadmiar produkcyi, utrzyma bilans handlowy w stałej równowadze. Utworzy z czasem rezerwowe składy i zabezpieczy swych obywateli na głodne lata. Zabezpieczy siebie przed grozą wojny, której nie sprostały skarby kruszcowe ani arsenały, gdy brakło chleba. Uruchomi nowe siły skarbowe i postawi zboże na swojej straży. Zboże to utrzyma stały stosunek swój do zagranicznych rynków zbożowych. W chwilach, gdy waluta wsparta na złocie chwieje się, odcięta od swoich źródeł, od dopływu złota z poza granicy, gdy z kraju uchodzi zapas kruszcowy przez disagio znaków papierowego pieniądza, a w zamian wszystko drożeje na wewnętrznym targu, — waluta wsparta na zbożu zatrzyma swój pełny walor, gdyż nietylko zboże łatwiej uwięzić na obszarze państwa, ale i łatwiej utrzymać i zwiększyć jego coroczny przyrost i zapasy na ciężkie chwile. Wstrzymanie złota od przypływu z zewnątrz wywoła zwyżkę na wewnętrznym targu, której nie sprosta żadne zarządzenie. Zaś brak dowozu zboża z zagranicy paraliżuje rodzima wytwórczość, która utrzyma i cenę produktu i stan waluty. Disagio korony do zagranicy w trzecim roku wojny nie wynosiło sto od sta, gdy zakaz przywozu złota do Austryi w tym czasie wywołał zwyżkę blisko sześćset procent w cenie samego kruszcu, żądanego czy dla przemysłu, czy dla innych potrzeb niewalutowych, które nie znalazły swego pokrycia w kraju. Ten stosunek stale zmieniał się odtąd na niekorzyść rządu, który postradał możność usunięcia tej katastrofy. Tymczasem przy zbożu prawo popytu i podaży będzie niejednostronnem, będzie wypadkową dwóch przeciwstawnych targów, międzynarodowej oferty zboża i własnej produkcyi, nigdy więc nie dosięgnie takiego napięcia i nie wywoła takich komplikacyi, z których to prawie że niema cofnięcia, niema ratunku. A to zaś temwięcej, iż przedmiotem wymiany nie będzie waluta za inne dobro, ale jednolita surowa wartość produktu, dwa zboża gatunkowo jednakie i każde z nich zdolne do spełnienia tejsamej roli gospodarczej, co znacznie osłabia tendencye odśrodkowe i groźbę kryzysu.

Przegląd społeczny

Z organizacyi robotników piekarskich otrzymujemy następujące pismo:

Zamiary rozbicia organizacyi robotników piekarskich spełzły na niczem, czyli fiasko projektu p. Zielińskiego i spółki. Nieuwzględnienie przez Cech pracodawców, wniesionych przez robotników dnia 12 lutego żądań spowodowało, iż 27 lutego robotnicy uchwalili zaprzestać pracy. Pracodawcy zamiast rozpocząć pertraktacye uciekli się o pomoc do wojskowości, równocześnie ogłosili w „Kuryerku“, że przyjmą zamiejscowych i miejscowych robotników na „dobrych warunkach“, lecz według umowy na „miejscu“ czyli u majstra, a nie według umowy zbiorowej, jak zwykle do tej pory było praktykowane. Organizacya rob. piek. chcąc unicestwić zamiary majstrów ogłosiła także w „Kuryerze“ fakt, że w Krakowie jest przeszło 100 robotników piekarskich bez pracy i prawie wszyscy to zdemobilizowani żołnierze, przeto przyjazd zamiejscowych nie jest pożądany. Wreszcie za interwencyą Inspektoratu pracy w obecności przedstawicieli krakowskiego DOG dnia 3 b. m. odbyły się pertraktacye między delegacyą pracodawców i pracobiorców, pod przewodnictwem wiceprezydenta m. Rollego, radcy mag. Sawińskiego p. Latacza i inspektora pracy p. Lipczyńskiego. w obecności posła tow. dr Bobrowskiego, podczas której doszła do skutku umowa, mocą której między godziną 9 wieczór a 5 rano żadna praca w piekarni nie może być wykonywaną, nawet kiszenie czyli fermentacya (zgodnie z brzmieniem ustawy o czasie pracy), jakoteż zgodzono się na powiększenie ilości pracowników w poszczególnych piekarniach w ten sposób, że gdzie pracowało trzech ma pracować czterech, a gdzie czterech, pięciu, z płacą przy zasadniczej ilości czterech robotników 75 fenigów od 1 kg. chleba, zaś przy bułkach 48 marek od 1 tysiąca bułek wagi 40 gramów, czyli uzyskano 60 proc. podwyżki płac poprzednio obowiązujących. Ponieważ pokrycia owej podwyżki pracodawcy nie chcieli pokryć w całości z własnych dochodów, jeno zdeklarowali zaledwie 25 proc. pokrycie, przeto resztującą kwotę przedstawiciele władzy w celu zażegnania konfliktu postanowili przerzucić na konsumentów stosując ściśle jeno podwyżkę na robociznę, gdyż uznając słuszne postulaty robotników innego wyjścia z tej sytuacyi nie było, ponieważ tak ciężka praca, jak piekarska, wymaga wytężonej pracy. Powiększenie ilości pracowników w poszczególnych piekarniach celem zatrudnienia bezrobotnych uznano jako słuszne i nieodzowne. Robotnicy do umowy zastosowali się w zupełności i poszli do pracy, natomiast niektórzy pracodawcy nie chcieli ich do pracy przyjąć, motywując, iż umowa nie jest ważną, gdyż ją zawarł w imieniu pracodawców p. Kręcina, rzekomo nie upoważniony, mimo iż go wydelegowało gremium pracodawców. Twierdzili, iż uczyniłto po pijanemu, lub też komentowano, że p. Kręcina szwankuje na umyśle. Kilku majsterków pod wodzą p. Zielińskiego widząc iż ich zamiary rozbicia organizacyi i robotników i upieczenia osobistej pieczeni (w postaci uzyskania znacznie wyższej podwyżki, zwalając na robotników winę jak to zwykle czyniono) poczęli namawiać innych, ażeby również umowy owej nie przyjęli do wiadomości.

P. Zieliński mimo że antysemita, wspólnie z p. Zieblingerem wytężyli wszystkie siły, celem obalenia umowy. Na nic się to zdało, gdyż na ponownej konferencyi pod przewodnictwem starszego Cechu p. Długoszewskiego, umowę zawartą dnia 3 marca zaakceptowano. Majsterkowie ci, robiący opozycyę przeciw umowie i wzbraniający się przyjąć robotników do pracy, byli jednak zwolennikami podwyżki cen chleba i bułek!

Te wszystkie machinacye wyżej omówione spełzły na niczem, jednakowoż przedstawiamy je do oceny uczciwie myślącego społeczeństwa, w celu wyrobienia sobie sądu o „uczciwych patryotach“, jakiemi mienią się być majstrowie piekarscy, często odsądzający od czci i patryotyzmu zorganizowanych robotników.

KRONIKA

Kraków, 10 marca.

Przygotowania plebiscytowe

Wielka rewia naszych milusińskich i młodzieży odbędzie się tej soboty popołudniu w Teatrze Powszechnym, celem złożenia hołdu dzieciom Górnego Śląska przez młodzież krakowską. Bardzo urozmaicony program wykonany przez uczenice szkół pań Wernickiej, Ramułtowej, jak również baletmistrza p. Koszutskiego, rozpocznie prolog, który specyalnie na ten cel napisał p. Stanisław Sawora, a po śpiewach chóralnych, tańcach plastycznych solowych i jednoaktówce „Lalek" zakończy żywy obraz układu art. malarza Wierciaka przy odśpiewaniu „Roty". Ze względu na piękny cel poparcia akcyi plebiscytowej przez młodzież szkolną i atrakcyjność programu nie wątpimy, że na sobotnie popołudniowe przedstawienie w teatrze Powszechnym zjawią się tłumy młodzieży.

Dziennikarze krakowscy na plebiscyt. Syndykat dziennikarzy krakowskich przeznaczył na cele plebiscytu na Górnym Śląsku 15.000 Mk.

Urzędnicy sądu okręgowego cywilnego w Krakowie złożyli na plebiscyt 3575 Mk. Z Zawoji donoszą, że złożono tam na plebiscyt 10220 Mk.

Czwartkowe wieczory dyskusyjne. Ze względu na liczne aktualne sprawy wymagające wielostronnego oświetlania, uchwali a krakowska komisya oświatowa dotychczasowe wieczory czwartkowe, na których połowę przeznaczonego na nie czasu zajmowały produkcye artystyczne, zlikwidować i począwszy od przyszłego czwartku urządzać „czwartkowe wieczory dyskusyjne", dając po odczycie możność rozwinięcia się odnośnej dyskusyi. Dnia 17 b. m. odbędzie się pierwszy czwartkowy wieczór dyskusyjny. Prelegent dr. W. Kuźniar będzie mówił na temat: „Bogactwo gospodarcze Górnego Śląska". Wstęp wolny.

Uroczystość Komuny w Krakowie. Komisya oświatowa urządza w najbliższy piątek 18 b. m. w Sali Związku Stow. zaw. Dunajewskiego 5 uroczysty wieczór poświęcony 50-tej rocznicy komuny paryskiej.

Ceny pieczywa pozakontyngentowego. Magistrat krakowski podaje do wiadomości, że od 4 marca obowiązują w Krakowie następujące ceny pieczywa pozakontyngentowego przy sprzedaży tak w piekarniach jak i sklepach: 1 kg chleba żytniego 72 Mk, 1 kg chleba pszennego jasnego 102 Mk, bułki pszenne o wadze 4 dkg — 5 Mk, o wadze 8 dkg — 10 Mk.

Ukończenie sprzedaży cukru za styczeń b. r. Magistrat krakowski zawiadamia, że sprzedaż cukru za styczeń kończy się w sobotę 12 b. m. Konsumy i sklepy rejonowe mają złożyć zrealizowane kupony cukrowe za rzeczony miesiąc we właściwych biurach chlebowych do dnia 14 marca włącznie.

Nowe ceny mydła. Magistrat krakowski podaje do wiadomości, że wskutek podniesienia przez ministerstwo handlu cen maksymalnych na mydło i proszek mydlany w hurtownej sprzedaży, ustanowiono następujące ceny tych produktów wytworzonych po dniu 1 lutego b. r. przy sprzedaży detalicznej: a) za 1 kg mydła jądrnego o zawartości niemniej jak 60% tłuszczu 177 Mk, b) za 1 kg mydła koalinowego o zawartości niemniej jak 32% tłuszczu 103 Mk i c) za 1 kg proszku mydlanego w czterech torebkach po ¼ kg 34 Mk.

O książki dla Spisza i Orawy. Godną naśladownictwa akcyę zainicyowało grono profesorów Akademii handlowej, zebrawszy pośród uczniów zakładu znaczny zasób książek dla czytelń na Spiszu i Orawie oraz poważną kwotę na cele kulturalno-oświatowe tych ziem. Wobec wielkiego zapotrzebowania książek na świeżo pozyskanych a pozbawionych dotąd polskiej literatury terenach, zwraca się zarząd Towarzystwa kresów południowych do wszystkich szkół z gorącą prośbą o podjęcie analogicznej akcyi. O wynikach zbiórki i składek uprasza się zawiadomić zarząd Tow. kresów południowych (ul. Potockiego 4, parter, Tow. Tatrzańskie).

Skandaliczne postępowanie miejskiego urzędu mieszkaniowego w Krakowie. Przed trzema miesiącami robotnica Z. Zdebska wynajęła w domu przy ul. Skawińskiej l. 23 w Krakowie jedną izbę, dając 1000 mk odstępnego ustępującemu lokatorowi. Prócz odstępnego poniosła koszta odrestaurowania ogromnie zniszczonej stancyi w sumie 12.000 mk. Ponieważ mieszkanie wynajęte zostało poza urzędem mieszkaniowym, ten ostatni wezwał Zdebską do opuszczenia mieszkania. Na skutek polecenia wiceprezydenta Sarego rumacyę wstrzymano, lecz nie na długo, bowiem we wtorek 8 marca, bez uprzedniego zawiadomienia, w czasie nieobecności rodziny Zdebskich funkcyonaryusze miejskiego urzędu mieszkaniowego **rozbili zamki mieszkania, wyrzucając rodzinę z czworga osób złożoną na bruk**, wprowadzając do mieszkania policyanta. Zapytujemy, czy to się nazywa załatwianiem kwestyi mieszkaniowej w państwie demokratycznem, jeżeli się wyrzuca robotnika z mieszkania, a wprowadza policyanta? Czy na takie „załatwianie" sprawy mieszkaniowej konieczny jest aż specyalny urząd mieszkaniowy, którego utrzymanie kosztuje przecież poważne sumy grosza publicznego? Apelujemy do prezydyum miasta, by sprawę tę zbadało i pociągnęło winnych urzędników do odpowiedzialności, a poszkodowanym Zdebskim wynagrodziło wyrządzoną krzywdę. Ponieważ mnożą się zażalenia na działalność urzędu mieszkaniowego, który dotąd nie złożył sprawozdania ze swej działalności, przeto konieczne jest zwołanie posiedzenia miejskiej komisyi mieszkaniowej, któraby zbadała jego działalność a w szczególności zażalenia poszkodowanych lokatorów.

Ceny sacharyny od 5 marca wynoszą: Za T 2 i T 8 po 35 mk., za K 3 — 65 mk., za K 7 — 12 mk., za T 1 450 mk.

Konwent Bonifratrów w Krakowie podaje do publicznej wiadomości, że dr Tomasz Janiszewski, fizyk miejski, z dniem 14 marca obejmuje funkcye prymaryusza szpitala Bonifratrów w Krakowie. Dr Ludwik Motyka, który bezinteresownie pracował przez lat 10 jako asystent szpitala, został mianowany sekundaryuszem.

Występy Karola Adwentowicza w teatrze im. J. Słowackiego. Teatr pozyskał na dłuższy okres czasu jednego z najznakomitszych dramatystów K. Adwentowicza. Z jego współudziałem grany będzie „Hamlet" Szekspira, dalej Rittnera „Don Juan", będący świetnym popisem aktorskim Adwentowicza oraz jedną z naszych sztuk polskich. Rozpocznie cykl występów niegrany dotąd nigdy w Krakowie „Taniec śmierci" Strindberga, w którym Adwentowicz stwarza wstrząsającą do głębi postać kapitana Edgara. Zapowiedź występów świetnego artysty wywołała powszechne zainteresowanie.

Z teatru Bagatela komunikują: Ucieszna historya „Kiki" powtórzona będzie dzisiaj i jutro wieczorem. „Nieporównany Crichton" powraca na afisz Bagateli w sobotę, a następnie w niedzielę po południu, której wieczorem wypełni również „Kiki".

Z teatru Nowości. Nowa polska operetka Gwiazda kaukazu", owiana swojskim sentymentem z ostatniej doby, jak również szczerym humorem, ukaże się po raz pierwszy we środę 16-go bm. z p. Rogińską i p. Maryańskim w głównych rolach. W czwartek 10 bm. arcywesoła operetka „Mieszka magnat", w piątek „Dziewczę z Holandyi".

Wieczór Dobosza i Leskiej, znakomitych artystów warszawskich, odbędzie się w niedzielę 13 bm. w sali Sokoła. Koncert, którego program obejmuje najpiękniejsze arye i duety ze sławnych oper, zapowiada się świetnie. Bilety są do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A—B.

Nives Luzzatto, słynna wiolinistka włoska wystąpi w przejeździe na występy w Łodzi i Warszawie z koncertem w „Sokole" dnia 17 marca. Sprzedaż biletów w księgarni Krzyżanowskiego postępuje w szybkiem tempie.

Pokłosie ostatniego pożaru. W sobotę nad ranem spłonęła przy ul. Kazimierza Wielkiego willa „Wanda" własność p. Janów Szczepańskich, pastwą pożaru, jak doniosły dzienniki, padło pierwsze piętro i dach wraz z wszystkimi meblami, bielizną, odzieżą i futrami, co przy obecnych cenach wynosi milionową stratę. Tu jednak zanotować należy warunki, w jakich odbył się ratunek, co powinno być odstraszającym przykładem na przyszłość. Otóż wodociągi zamknięte nie dawały możności domownikom rozpocząć akcyi ratunkowej. Ośmiu mężczyzn nie miało ani kropli wody dla ugaszenia tlejącej ściany. Telefon pożarny umieszczony jest w odległej szkole kadetów, co uniemożliwiało szybkie zawiadomienie straży, przed której przybyciem płonęło już całe piętro willi. Zapytać się należy dyrekcyę wodociągów, dlaczego w nocy zamyka się wodę w czasie, gdy nikt nie zużywa nadmiernie wody, a groza pożaru denerwuje całą ludność miasta. Wszakże już raz poruszaną była ta kwestya z okazyi pożaru Grand Hotelu, gdzie w ścisłej porze ponieść ogromne straty. Dzielna straż nasza przybyła w kilka minut po zawiadomieniu, a zapuściwszy węże do studzień sąsiednich domów, musiała pompować wodę, posługując się popryskanymi wężami, z których odpływały całe strugi wody na boki. Spodziewać się należy, że prezydyum miasta nakłoni dyrekcyę wodociągów, aby zaprzestała uporu, który niszczy mienia ludzkie i postara się, aby przyłączone dzielnice miały większą ilość aparatów alarmowych, a straż ogniowa niezbędne dla ratunku nieuszkodzone węże.

Niebieski ptak. Państwowy urząd walki z lichwą w Krakowie spowodował aresztowanie Juliana Kaufmana l. 32 zamieszkałego przy ul. Karmelickiej l. 9 pod zarzutem zbrodni sprzeniewierzenia, oszustwa i nieprawnego używania tytułu doktora medycyny. Aresztowany, który do lutego br. zajęty był w firmie spedycyjnej „Wawel" przy ul. św. Anny l. 4, został stamtąd wydalony na skutek popełnionych tam nadużyć. Przed kilku dniami firma ta zwróciła uwagę urzędu walki z lichwą, że Kaufman wydalony już z „Wawelu" prowadzi jednak nieczyste interesa, podszywając się pod wspomnianą firmę. W toku dochodzeń okazało się, że Kaufman wyłudził od pełnomocnika hrabiego Lanckorońskiego pozwolenie na przywóz z Wiednia samochodu osobowego, wysłanego tam do naprawy przez firmę „Wawel". Uzyskanego pozwolenia nie oddał firmie, lecz sprzedał niejakiemu Poobowi, kupcowi włoskiemu, zamieszkałemu w Krakowie w hotelu francuskim za 35 000 mk. Kaufman prowadził życie wesołe, na co potrzebne pieniądze zdobywał w sposób podejrzany. Nadto Kaufman, który przed kilkunastu laty był słuchaczem medycyny, używał bezprawnie tytułu doktora. Akta sprawy oddano prokuratoryi państwa.

Tajemnicza szkatuła ze srebrem. Na polach Prądnika Czerwonego znalazł trzeci zastęp 11 krakowskiej drużyny harcerskiej podczas ćwiczeń w niedzielę 6 om. szkatułę obwiązaną sznurem, zawierającą srebra stołowe z monogramem „AB" i koroną hrabiowską, oraz zamkniętą i opieczętowaną bronzową walizeczkę o nieznanej zawartości. Szkatuła i walizka były owinięte w dwie kołdry czerwone podszyte i koc czerwono-niebiesko-żółty. Rzeczy te złożyli harcerze na posterunku policyi państwowej w Prądniku Czerwonym.

Przejechanie. Onegaj po południu na ul. Dietlowskiej Jan Ziółko z Kapelanki najechał wozem Gersona Leinkrama. Koło wozu przejechało mu klatkę piersiową. Rannego Leinkrama w stanie ciężkim przewieziono do domu.

Aresztowanie wróżbity. Aresztowanie w Krakowie Wolfa Izaaka Cietrzewia, który za wróżenie z kart wyłudzał znaczniejsze kwoty od szerokiej klienteli łatwowiernych. Porozrzucał on po mieście kartki reklamowe następującej treści: „Przyjechał znany wróż, który zgaduje z ręki i z książki mądrości Salomona. Ja zgaduję co było, co będzie i różne interesa. Adres ul. Brzozowa L. 18, Izraelowicz".

Kradzież garderoby. Policya aresztowała 30-letniego Andrzeja Kadułę za kradzież garderoby wartości 9000 Mk na szkodę Tomasza Niedziałka i Jana Huzara. Kradzież popełniona została w poczekalni na dworcu kolejowym w Krakowie.

Omyłki druku. W artykule wczorajszym „Uczony francuski o szkole świeckiej" złożono w szpalcie pierwszej: „Nienawiści religijne zakrwawiły... drugie" zamiast: „zakrwawiły dzieje", w szpalcie II złożono: „nie jengatyczewski Belweder" zamiast „nie jengatyczewski". (Pałac belwederski był bowiem letnią rezydencyą generał gubernatorów carskich — ostatnio Jengałyczewa).

W artykule: „Sojusz polsko-rumuńsko francuski" w tymże numerze złożono: „kompetencye czynników prawodawczych"... Powinno być: „kompetencye".

—ooo—

Z POLSKI

Państwowa rada aprowizacyjna. Dnia 10 b. m. o godz. 10 rano w ministerstwie aprowizacyi odbędzie się posiedzenie państwowej rady aprowizacyjnej.

O aresztowaniu tow. Jaroszewskiego w Dolinie dowiadujemy się następujących szczegółów: w Dolinie odbyło się tłumne zgromadzenie robotników drzewnych. O znaczeniu organizacyi robotniczej referował tow. Bolesław Jaroszewski z Krakowa, który z ramienia Związku rob. drzewnych objeżdża grupy organizacyjne we wschodniej Małopolsce. Nie podobało się to staroście Słońskiemu, który pozostając w bliskich stosunkach materyalnych z właścicielem tartaku, uważał swą władzę i urząd za powołane do wysługiwania się przedsiębiorcy. Kazał więc areszto-

wać tow. Jaroszewskiego i dwóch miejscowych robotników tow. Fritza i Stelińskiego za rzekomą agitacyę bolszewicką i że zgromadzenie nie było zgłoszone. Starosta zapomniał tylko, że zgromadzenia członków organizacyj nie mają być zgłaszane u niego i że tow. Jaroszewski zbyt jest znany w ruchu robotniczym, by można było w kogokolwiek wmówić, że istotnie usprawiedliwioną jest próba taniego oszczerstwa. Aresztowanych przez Stryj wleczo się do Lwowa, przetrzymuje się w aresztach, bo tak się panu Słońskiemu i protegowanym przez niego właścicielom tartaku podobało. W odpowiedzi na to bezprawie robotnicy zastanowili pracę w tartaku w Krechowicach i staną wszystkie tartaki na Podkarpaciu, jeżeli aresztowanym nie będzie dana satysfakcya.

Stypendya dla słuchaczy wyższych szkół. Ministerstwo wyznań i oświecenia pragnąc uzyskać jak największą ilość ukwalifikowanych nauczycieli szkół średnich, a jednocześnie ułatwić młodzieży, chcącej w przyszłości pracować w szkolnictwie, ukończenie studyów, ogłasza konkurs na stypendya dla słuchaczy i słuchaczek wyższych uczelni (uniwersytetów ewent. politechniki). Wysokość stypendyum ministerstwo oznacza obecnie na 2000 do 4000 mk. miesięcznie, płatnych z góry. Wysokość stypendyów może uledz zmianie w zależności od zmiany warunków bytu. O stypendya mogą ubiegać się tylko kandydaci (tki) uzdolnieni pod względem fizycznym do zawodu nauczycielskiego (bez poważniejszych wad organicznych). Stypendyści (tki) składają ministerstwu zobowiązanie do pracy w gimnazyum państwowem po odbyciu studyów w ciągu tylu dwóchleci, w ciągu ilu lat pobierać będą stypendya, zobowiązanie obejmuje jednak najwyżej pięć lat pracy. Przy wyznaczaniu miejsc pracy ministerstwo będzie się starało w miarę możności uwzględniać życzenia stypendystów. — Do podania należy dołączyć: a) życiorys, b) świadectwo lekarskie, c) dokumenty, stwierdzające dokładnie przebieg dotychczasowej nauki szkolnej i studyów wyższych (w odpisach), d) dane osobiste według następującego wzoru: 1) nazwisko i imię, 2) data urodzenia, 3) wyznanie, 4) rodzinny (stan żonaty, wolny, bezdzietny, liczba dzieci), 5) studya (szkoły niższe, średnie, wyższe), 6) przedmioty w których kandydat ma zamiar specjalizować się, 7) referencye (nazwiska i adresy szczegółowe osób poważnych, na które kandydat może się powołać, o ile możliwe, z pośród osób, pracujących na polu oświaty i wychowania). Podania należy przesyłać do ministerstwa W. R. i O. P., sekcya szkolnictwa średniego, do dnia 15 marca.

Zamordowanie premiera hiszpańskiego

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). Z Paryża donoszą: „Journal“ otrzymał wiadomość z Madrytu, że hiszpański prezydent ministrów Dato został **zamordowany** przez trzech osobników, członków związku rewolucyjnego, którzy dali do niego 27 wystrzałów.

Madryt. (PAT). Dzienniki podają szczegóły o zamordowaniu prezydenta ministrów Dato. Kiedy prezydent ministrów opuścił gmach Izby, jego automobilowi towarzyszyło kilka osób na motocyklach. Na rogu ulicy Cale Gerreno dopędzili oni automobil i dali 27 strzałów rewolwerowych. Szofer, zrozumiawszy odrazu, że idzie tu o życie prezydenta ministrów, pojechał z największą szybkością na stacyę ratunkową na Cale Olosado, gdzie lekarze stwierdzili śmierć prezydenta. Dato otrzymał liczne rany, z których trzy były śmiertelne. Wiadomość o zamordowaniu prezydenta ministrów rozszerzyła się natychmiast po mieście. Kilku ministrów udało się spiesznie na stacyę ratunkową, minister spraw wewnętrznych złożył o wypadku raport królowi Alfonsowi. Sprawcy zdołali uciec. Na razie nie ma żadnych poszlak co do przestępców.

Przed plebiscytem górnośląskim

Ententa w sprawie plebiscytu

Gdańsk. (PAT) Londyński korespondent „Information“ dowiaduje się ze źródła dobrze poinformowanego, że wśród sprzymierzonych panuje zgodność co do sprawy Śląska. Sprzymierzeni są zdania, że nie pozostało im w tej sprawie nic innego, jak tylko **czekać na wypowiedzenie się ludności.**

Londyn. (PAT) Lloyd George powiedział w swojej mowie między innymi, że jeżeli Niemcy stracą Górny Śląsk, będą mieli zawsze jeszcze o 10 milionów więcej ludności, niż Wielka Brytania.

Przygotowania do głosowania

Bytom. (PAT) Główny wjazd emigrantów na Śląsk będzie się odbywał przez Opole, gdzie zbudowano umyślna stacye kontrolną. Dookoła stacyi ustawiono wysoki płot i silne odrutowanie kolczaste. Mniejsza stacya kontrolna znajduje się na na linii kolejowej Łysa-Kędzieżyn-Namysłów-Kluczborek. Urny wyborcze, których ma być dwa do trzech tysięcy, są częściowo gotowe. Są to skrzynie mocne z drzewa dobrze opatrzone, dające pewność zachowania tajemnicy. W czasie plebiscytu życie urzędowe na G. Śląsku ulegnie pewnym zmianom. Sąd bytomski postanowił wstrzymać na czas od 16 do 22 marca wszelkie terminy.

Delegacya parlamentu francuskiego

Paryż. (PAT) Pewna liczba deputowanych postanowiła wysłać na G. Śląsk z pośród siebie delegacyę złożoną z 10 osób w celu zorientowania się na miejscu co do warunków w jakich odbędzie się plebiscyt. Delegacya wyjedzie z Paryża 15 bm.

Po konferencyi londyńskiej

Ameryka nie bierze udziału w okupacyi

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). Z Waszyngtonu donoszą: Departament stanu rozesłał notę, w której przypomina, że oddziały ukupacyjne amerykańskie pozostały w Niemczech jedynie celem dopilnowania poszanowania warunków zawieszenia broni, lecz w żadnym razie nie celem dopilnowania traktatu pokojowego. Oczekiwane jest, że prezydent Harding wyda polecenie **wycofania wojsk amerykańskich.**

Niemcy chcą stworzyć „junctim“ między Śląskiem a zapłatą odszkodowania

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). Z Berlina donoszą: Rzeczoznawcy niemieccy naradzali się nad nową podstawą rokowań przy uwzględnieniu propozycyi ministerstwa finansów. Prasa niemiecka zajmuje **bardzo wrogie stanowisko wobec ententy,** a zwłaszcza wobec Francyi. „Berliner Tagblatt“ popiera bardzo gorąco żądanie Simonsa, aby utworzyć „junctim“ **między wynikiem plebiscytu na Górnym Śląsku a zapłaceniem przez Niemcy odszkodowania.**

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). Z Berlina donoszą: Simons kontrpropozycye swoje połączył z warunkiem **pozostawienia Górnego Śląska przy Niemczech.** Lloyd George zapytał, co się stanie w razie utraty Górnego Śląska. Simons odpowiedział, że wtedy wytworzy się nowa sytuacya i Niemcy proponują, ażeby **za odstąpione Polsce ziemie nałożyć na nią obowiązek zapłacenia pół miliarda marek w złocie.**

Kary gospodarcza

Paryż. (PAT) Dzienniki donoszą, że zabezpieczenia gospodarcze, jakie wprowadzi koalicya względem Niemiec, nastąpią zaraz po przeprowadzeniu okupacyi wojskowej. Przygotowano już **sekwester ceł** w obszarach położonych nad granicą francuską i belgijską. W każdym razie będzie potrzeba kilku dni, aby ustalić przewidzianą granicę celną nad Renem. Na razie będą urządzone posterunki celne na przyczółkach mostowych, obsadzonych przez wojska koalicyjne. Trzecie z planowanych zabezpieczeń, to jest pobieranie części ceny kupna towarów niemieckich w krajach koalicyjnych, wejdzie w życie dopiero po uchwaleniu przez parlamenty odpowiedniej ustawy. „Manchester Guardian“ donosi, że flota francuska przygotowuje się do **blokady Hamburga.**

Okupacya

Moguncya. (PAT) Wojska francuskie i angielskie wkroczyły wczoraj w południe do Duisburga. Flotyla reńska obsadziła Ruhrort. Urząd miejski w Solingen otrzymał od władz angielskich wezwanie, aby przygotował pomieszczenie dla 1500 żołnierzy wojsk okupacyjnych. Wojska, które obsadziły Duisburg, w ciągu nocy posunęły się naprzód drogą lądową i wodną. Unikają one używania siły. Wojska belgijskie wkroczyły przez most na Renie, podczas gdy wojska angielskie i francuskie posunęły się naprzód po prawym brzegu Renu i wkroczyły do miasta od strony południowej i ze wschodu.

Powrót delegacyi niemieckiej

Berlin. (PAT) Delegacya niemiecka z ministrem Simonsem na czele przyjechała do Berlina wczoraj po południu. Sekretarz stanu dr Bergman w powrotnej drodze z Londynu ma się zatrzymać w Paryżu.

Nowa konferencya

Berlin. (PAT) „East Europe“ donosi z Paryża, że mimo zerwania rokowań londyńskich rozpocznie się konferencya rzeczoznawców finansowych w najbliższym czasie, najdalej w 14 dniach **w Brukseli.**

Harding chce współpracować z koalicyą

Londyn. (PAT). „Daily Mail“ donosi z Nowego Jorku, że Harding wyśle komisyę, złożoną z 7 członków do Londynu, której zadaniem będzie omówienie z rządami koalicyjnymi warunków, pod którymi byłyby one gotowe współpracować ze Stanami Zjednoczonymi zarówno w czasie pokoju, jak i w czasie wojny.

—ooo—

Składki

Na plebiscyt górnośląski: Spółka spożywcza „Samopom kolejarzy“, Przemyśl, 12.000 mk. Złożono 2490 mk jako dochód z wieczorku muzykalno-wokalnego urządzonego przez Komisyę kulturalno-oświatową drukarzy krakowskich. Ciechanowska, Kraków mk 1000. Wildstein, Kraków, zebrała Basia od gości 1695 mk 50 fen.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Komitet obwodowy dla zachodniej Małopolski odbędzie posiedzenie w niedzielę 13 marca o godz. 11 przedpołudniem w sali miejskiej kasy chorych ul. Dunajewskiego 5, I p. Na posiedzenie to zaprasza się wszystkich posłów naszego obwodu.
Prezydyum.

Posiedzenie zarządu krakowskiego oddziału Związku metalowców odbędzie się w czwartek 10 bm. o godz. 6 wieczór. L. Figiel.

Zgromadzenie malarzy, pokostników, lakierników itp. zawodów, odbędzie się w piątek 11 marca o godzinie 6 wieczór w sali przy ul. Dunajewskiego 5, II p. Sprawy bardzo ważne. O liczne i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

Zgromadzenie robotników i robotnic krawieckich odbędzie się w sobotę 12 marca o godz. 7 wieczór w sali Związku stow. rob. przy ul. Dunajewskiego 5, II p. Sprawy bardzo ważne, uprasza się o liczne przybycie.

Zgromadzenie maszynistów i palaczy odbędzie się w niedzielę 13 go marca o godz. 10 przedpoł. w Domu robotniczym w Podgórzu. Przedmiotem obrad dalszy ciąg porządku dziennego ze zgromadzenia z dnia 6 marca. Za zarząd sekcyi: sekretarz: **Kutwicki,** przewodniczący: **Jackowski.**

Walne zgromadzenie grupy krawczyn odbędzie się w niedzielę 13 marca o godz. 3 popoł. w sali Związku stow. robotn., Dunajewskiego l. 5, II p. z porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie zarządu i kasowe, 2) wybory nowego zarządu, 3) wnioski i interpelacye. O liczne i punktualne przybycie uprasza. Zarząd.

Baczność robotnicy i robotnice wyrobów cukierniczych! We wtorek 15 bm. o godzinie 5 wiecz., odbędzie się zgromadzenie w sali Związku przy ul. Dunajewskiego 5, II p. Sprawy bardzo ważne, uprasza się o liczne przybycie. Zarząd.

Baczność murarze i pomocnicy budowlani w Krakowie. W niedzielę 13 marca o godzinie 9 i pół przedpoł. przy ul. Dunajewskiego 5, II p. odbędzie się roczne Walne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokółu z poprzedniego Walnego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie Zarządu, a) kasowe, b) komisyi kontrolującej, c) udzielenie absolutoryum. 4) Wybór Zarządu i komisyi kontrolującej. 5) Organizacya. 6) Wnioski. O bezwarunkowe przybycie wszystkich uprasza Zarząd.

Marki partyjne dla organizacyi partyjnych nabywać można w sekretaryacie Rady Robotniczej u tow. Zofii Towpaszowej w godzinach urzędowych pomiędzy 9 a 1 w południe lub 3 a 7 wieczorem. Sekretaryat Rady Robotniczej.

—ooo—

Przegląd gospodarczy

Liga pomocy przemysłowej w Krakowie (ul. Grodzka 13) urządza w maju b. r. jarmark wyrobów koszykarskich, który będzie miał na celu zapoznanie ogółu naszego społeczeństwa z wytwórstwem przemysłu koszykarskiego, oraz nawiązania łączności pomiędzy przemysłowcem a kupcem. W ten sposób obie interesowane strony osiągną wzajemną korzyść. Jarmark ten będzie najlepszą reklamą i propagandą dla wytwórczości tego działu przemysłu. Przy tej sposobności urządzonego Jarmarku odbędzie się ankieta wszystkich wytwórców koszykarskich, na której omówione będą najważniejsze postulaty dotyczące koszykarstwa. Liga pomocy przemysłowej zwraca się przeto do wszystkich fabryk, pracowni oraz szkół zawodowych koszykarskich, ażeby zechcieli w jarmarku tym wziąć udział, podali swe bliższe adresy. Wszelkich informacyi udziela biuro Ligi pomocy przemysłowej.

Liga pomocy przemysłowej urządza w sierpniu b. r. wystawę polskich zabawek, na której będzie reprezentowane wytwórstwo zabawkarskie wszystkich ziem polskich, o stylu nowoczesnym i o typach dawniejszych, a w szczególności zabawki drzewne, wełniane, blaszane, oraz ozdoby na drzewko. Będzie to pierwsza wystawa w państwie naszem z tej gałęzi przemysłu. Wystawa ta przedewszystkiem będzie mieć na celu zaznajomienia jak najszerszej warstwy naszego społeczeństwa z wytwórstwem zabawkarskim, da możność poszczególnym wytwórcom nawiązania stosunków handlowych z odbiorcami, a w końcu reklamę naszego przemysłu w tym dziale. Liga pomocy przemysłowej zwraca się przeto do wszystkich fabryk, pracowni, jak i pojedynczych osób, które wytwórstwem zabawek się zajmują, oraz do osób, które posiadają zabawki o dawniejszych typach oparte na stylu swojskim, aby zechcieli w tej wystawie wziąć czynny udział. W tym celu zechcą podać wytwórcy swe adresy, zaś wszelkie informacye udziela biuro Ligi pomocy przemysłowej.

—ooo—

Szkoła partyjna

Piątek 11 lutego: sekr. Paszta: „Organizacje zawodowe".

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Czwartek: „Powrót" Flers'a i Croisset'a.
Piątek: „Orlątko".

Teatr „Bagatela"

Czwartek: „Kiki".
Piątek: „Kiki".
Sobota: „Nieporównany Crichton".

Teatr powszechny

Czwartek: „Wielkie bractwo".
Piątek: „Bohater kaukaski".
Sobota: „Królowa przedmieścia".
Niedziela popoł.: „Za dawnych dobrych czasów": wieczorem: „Wielkie bractwo".

Operetka w Nowościach

Czwartek: „Miszka Magnat".

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów

Początek o godz. 8 wieczór.

Czwartek: Józef Flach: „Śladem sławnych romansów", cz. XIII: „Zmartwychwstanie" — Lwa Tołstoja.
Piątek: Jan Pietrzycki: „Najnowsze piśmiennictwo włoskie" (próba charakterystyki).
Sobota: Karol H. Rostworowski: „Rozwój idei religijnej", cz. I: Animizm.
Niedziela: Józef Flach: „Zwolennicy i wrogowie kobiet".

Kollegium wykładów naukowych (Rynek główny Linia A—B. L. 39)

Piątek: Tytus Czyżewski: Wieczór autorski z współudziałem Zofii Ordyńskiej, artystki dramat. teatru im. Słowackiego.

Odczyty w Muzeum przemysłowem im. dra Baranieckiego:

Sobota, 12 marca: Aleksander Borawski: Sarkofagi w Katedrze Krakowskiej.

—ooo—

Z sali koncertowej

JADWIGA LACHOWSKA

Już drugi raz w tym sezonie przepełniona sala Sokoła witała z najwyższym entuzyazmem najznakomitszą śpiewaczkę polską J. Lachowską. — Najszczerszy zachwyt ogarnął słuchaczy po odśpiewaniu ustępu z „Carmen", którą interpretuje Lachowska z niezwykłym artyzmem nietylko w stosunku do artystek polskich, ale i światowych. O szczegółach dotyczących przecudnego głosu i sztuki znakomitej artystki pisałem za pierwszym występem, dziś dodam chyba, że po skończonym programie oficyalnym, nikt z sali wyjść nie chciał i że dodatkom niebyłoby końca, gdyby czas odjazdu pociągu, którym znakomita artystka wyjeżdżała z Krakowa nie był koniecznością, która zmusiła wreszcie J. Lachowską do pożegnania się z Krakowem. Akompaniował p. Walewski, jak zawsze wytwornie, a jako autor pieśni „Śnieg pada", którą wykonała p. Lachowska, był owacyjnie wywoływany. **B. R.**

Redaktor naczelny: Emil Haecker.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie.
Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310)